

Marek K. Jeleniewski

## SPROSTOWANIA PRASOWE – INSTYTUCJA NIEDOSKONAŁA. STUDIUM PRZYPADKU

Gwarancje wolności wypowiedzi, a co za tym idzie wolności prasy, rodzą potrzebę zapewnienia równości stron. Przez lata ukształtowały się dwa systemy rozwiązań prawnych. Pierwszy (francuski) – polemiczny daje możliwość udzielenie odpowiedzi w każdym przypadku, w którym publikacja dotyczy zainteresowanego, dopuszcza także możliwość repliki. W drugim (niemieckim) osoba zainteresowana ma prawo do zamieszczenia sprostowania dotyczącej jej informacji nieprawdziwej lub nieścisłej. W tym przypadku możliwość wymiany zdań ograniczona jest do minimum i jest dozwolona tylko wówczas gdy dotyczy faktów<sup>4</sup>.

Od wejścia w życie ustawy „Prawo prasowe”<sup>5</sup> w polskim systemie prawnym przyjęto rozwiązanie pośrednie. Art. 31 przewidywał możliwość żądania zamieszczenia zarówno „sprostowania” jak i „odpowiedzi”. Niestety obu terminów nie zdefiniowano, co oczywiście musi rodzić szereg wątpliwości natury prawnej.

Zgodnie z intencją prawodawcy przepisy służyć miały realizacji konstytucyjnego prawa do wolności wypowiedzi, gwarantowanego zarówno dziennikarzowi, jak i czytelnikowi, widzowi czy słuchaczowi. Niewiele jednak rozwiązań prawnych poddawano tak częstej i różnorodnej krytycznej ocenie<sup>6</sup>.

J. Sobczak twierdzi, że „*Nie wytyczono /.../ precyzyjnych granic pomiędzy sprostowaniem, a odpowiedzią. Fakt ten, wobec różnych wymogów stawianych przez usta-*

<sup>4</sup> B. Kordasiewicz, *Jednostka wobec środków masowego przekazu*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 92. K. Stepińska, *Sprostowanie prasowe w świetle prawa*, Warszawa 1964. B. Kosmus, *Sprostowanie i odpowiedź prasowa*, Warszawa 2006, s. 7-8. J. Malujda, A. Oryl., *Sprostowanie i odpowiedź w prawie prasowym; istota, forma i roszczenia*, Radca prawny 2007; M. Löffner, *Presserecht*, Monachium 1997.

<sup>5</sup> Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r. - Prawo prasowe (Dz. U. Nr 5, poz. 24, z 1988 r. Nr 41, poz. 324, z 1989 r. Nr 34, poz. 187, z 1990 r. Nr 29, poz. 173, z 1991 r. Nr 100, poz. 442, z 1996 r. Nr 114, poz. 542, z 1997 r. Nr 88, poz. 554 i Nr 121, poz. 770, z 1999 r. Nr 90, poz. 999, z 2001 r. Nr 112, poz. 1198 oraz z 2002 r. Nr 153, poz. 1271, z 2004 r. Nr 111, poz. 1181, z 2005 r. Nr 39, poz. 377, z 2007 r. Nr 89, poz. 590, z 2010 r. Nr 182, poz. 1228, Nr 235, poz. 1551, z 2011 r. Nr 85, poz. 459, Nr 156, poz. 934, Nr 205, poz. 1204, Nr 282, poz. 1660, z 2012 r. poz. 1136, z 2013 r. poz. 771.).

<sup>6</sup> A. Kopff, *Kilka uwag o instytucji sprostowań prasowych*, Zeszyty Prasoznawcze 1976 nr 4. R. Tomczyk, *Sprostowania prasowe*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego 1997 z. 69; R. Sadlik, *Różnica między odpowiedzią a sprostowaniem*, Gazeta Prawna 2001 nr 142.

wodawcę sprostowaniu i odpowiedzi rodzi poważne nieporozumienia”<sup>7</sup>. Z kolei I. Dobosz zauważa, że w sferze „sprostowań” i „odpowiedzi” prasowych „...polskie prawo prasowe nie zrealizowało pokładanych w nim nadziei”<sup>8</sup>.

Z całkiem innych przyczyn wrogiem (zarówno „sprostowań”, jak i „odpowiedzi”) pozostają liczni redaktorzy naczelni. Są – co prawda – tacy, którzy okazując szacunek czytelnikowi, godzą się na zamieszczanie „sprostowań” i „odpowiedzi”, poszerzając takim postępowaniem ogląd opisywanego zagadnienia, nadając mu obiektywny charakter. Ci jednak pozostają w mniejszości. Większość czyniła i czyni wszystko, by „odpowiedzi” i „sprostowania” nie zamieścić, korzystając z całej gamy prawnych i pozaprawnych możliwości<sup>9</sup>.

Prace nad nowym „prawem prasowym” trwają w Polsce już kilkadziesiąt lat<sup>10</sup>. W ich efekcie przepisy ulegają wymuszanej biegiem czasu aktualizacji. Z tej racji, mimo, że powstałe w roku 1984, w swych podstawach nie odbiegają od ustawodawstwa europejskiego<sup>11</sup>. Rezultatem tych prac jest m. in. zniesienie instytucji „odpowiedzi prasowej”. Zostało ono wymuszone orzeczeniem wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego.<sup>12</sup> W obowiązującym dziś akcie z instytucji „odpowiedzi” zrezygnowano<sup>13</sup>. Przepisy weszły w życie 14 czerwca 2012 r.

Dziś obowiązujące przepisy zakładają, że „sprostowania” (tak jak w przeszłości „odpowiedzi”) są narzędziem, przy użyciu którego zainteresowany może dochodzić swoich praw, naruszonych – jego zdaniem – publikacją prasową. Dzięki nim owo dochodzenie trwać ma krócej niż długie, (a z doświadczeń wiemy, że często bardzo długie) postępowanie sądowe. Ustawodawca zakładał bowiem, (szlusznie zresztą), że sens ma tylko reakcja szybka, w czasie gdy osoba zainteresowana, a raczej te którym chce ona zwrócić swoją reakcją uwagę, „czują” problem w publikacji, a potem w sprostowaniu czy odpowiedzi poruszany, i jako aktualnym chcą się nim jeszcze zajmować. Nie wolno także pomijać innej wielce istotnej funkcji, jaką spełnia w tym przypadku czas. W „prawie pra-

<sup>7</sup> J. Sobczak, *Prawo prasowe*, Warszawa 2000 s. 337, tenże *Prawo prasowe - komentarz*, Warszawa 2008, s. 727 i dalsze.

<sup>8</sup> I. Dobosz, *Sprostowania w mass mediach* [w:] *Prawo mediów*, red. J. Barta, R. Markiewicz, A. Matlak, Warszawa 2005 s. 403.

<sup>9</sup> Na przykład - w chwili powstawania tekstu w bydgoskiej „Gazecie Pomorskiej” ukazało się sprostowanie nieprawdziwych i nieścisłych wiadomości, zamieszczonych w dniu 2 września 2011 r., w artykułach „Krwia zapłać za operację” i „Chcesz być zdrowy? Najpierw musisz pokazać, że znalazłeś dawcę” zob. *Gazeta Pomorska*, z 26 XII 2013 r.

<sup>10</sup> Mają w nich także swój udział członkowie Polskiego Towarzystwa Naukowe Prawa Prasowego, którego autor jest członkiem - założycielem.

<sup>11</sup> K. Skubisz-Kępa, *Sprostowanie i odpowiedź w prasie. Studium z zakresu prawa polskiego na tle prawnooporównawczym*, Warszawa 2009, s. 42 i dalsze.

<sup>12</sup> Wyrok TK z dn. 1 grudnia 2010 r., sygn. akt K 41/07 (Dz. U. Nr 235, poz. 1551.).

<sup>13</sup> Od wejścia w życie ustawy tj. od roku 1984 istniały zarówno „sprostowanie”, jak i „odpowiedź”. Przepis stanowił bowiem, że : „Na wniosek zainteresowanej osoby fizycznej, prawnej lub innej jednostki organizacyjnej redaktor naczelny redakcji właściwego dziennika lub czasopisma jest obowiązany opublikować bezpłatnie:

1) rzeczowe i odnoszące się do faktów sprostowanie wiadomości nieprawdziwej lub nieścisłej,  
2) rzeczową odpowiedź na stwierdzenie zagrażające dobrom osobistym.( art. 31 pr.).

sowym” zawarto szereg rozwiązań, dzięki którym reakcja osoby zainteresowanej trafić ma do możliwie tego samego kręgu odbiorców, do którego wcześniej trafił przedmiotowy materiał prasowy. Są zatem tymi rozwiązaniami, w miarę krótkie, terminy na zamieszczenie sprostowania, w dzienniku najpóźniej w ciągu dni siedem zaś w czasopiśmie w kolejnym lub dwu następnych przygotowywanych do druku numerach. Jako, że dominuje obecnie przekaz elektroniczny, dynamicznie zmienny, uznano, że w takim sprostowanie umieścić należy w terminie 3 dni roboczych od dnia otrzymania. W innym niż dziennik przekazuje za pomocą dźwięku lub obrazu i dźwięku – w sprostowanie należy zamieścić w najbliższym analogicznym przekazy.

Innym świadectwem troski o w miarę czasowo bliskie publikacji, zamieszczenie sprostowania jest wciąż aktualna regulacja zawarta w art. 32 pkt. 2 cyt. ustawy nakazująca umieszczenie dodatkowo sprostowania w odpowiednim, ze względu na krąg odbiorców, dzienniku w przypadku, gdy możliwy termin, w którym miałyby się one ukazać przekroczyłby sześć miesięcy. Za ważne uznać należy także określone w przepisie zasady, zgodnie, z którymi sprostowanie winno być opublikowane lub przynajmniej zasygnalizowane w tym samym dziale równorzędną czcionką oraz pod widocznym tytułem, zaś w pozostałych publikacjach w zbliżonym czasie i analogicznym programie. To wszystko, a także zakaz dokonywania bez zgody wnioskodawcy skrótów i innych zmian które osłabiałyby jego znaczenie lub zniekształcały intencję autora oraz zakaz komentowania sprostowania w tym samym numerze, (którego przewidziana w art. 46 ust. 1 pr. pr. penalizacja została uznana przez Trybunał Konstytucyjny za niezgodną z Konstytucją RP)<sup>14</sup> miały sprawić, iż w ewentualnym sporze pozycja osoby zainteresowanej odpowiadała, na ile to tylko

<sup>14</sup> wyrok TK z 5 V 2004 r. P 2/03 OTK-A 2004/5/39: Po rozpoznaniu, z udziałem sądu przedstawiającego pytanie prawne oraz Sejmu i Prokuratora Generalnego, na rozprawie w dniu 5 maja 2004 r., pytania prawnego Sądu Rejonowego dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi o zbadanie zgodności:

1) art. 32 ust. 6 od pierwszego średnika do kropki ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. - Prawo prasowe (Dz. U. Nr 5, poz. 24 ze zm.) – „tekst sprostowania nie może być komentowany w tym samym numerze lub audycji; nie odnosi się to do odpowiedzi; nie wyklucza to jednak prostej zapowiedzi polemiki lub wyjaśnień” z art. 31 ust. 3 w zw. z art. 54 ust. 1 Konstytucji, art. 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności i art. 19 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych oraz

2) art. 46 ust. 1 w związku z art. 32 ust. 6 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. - Prawo prasowe z art. 2 i art. 42 ust. 1 Konstytucji, orzeka: Art. 32 ust. 6 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. - Prawo prasowe (Dz. U. Nr 5, poz. 24, z 1988 r. Nr 41, poz. 324, z 1989 r. Nr 34, poz. 187, z 1990 r. Nr 29, poz. 173, z 1991 r. Nr 100, poz. 442, z 1996 r. Nr 114, poz. 542, z 1997 r. Nr 88, poz. 554 i Nr 121, poz. 770, z 1999 r. Nr 90, poz. 999, z 2001 r. Nr 112, poz. 1198 oraz z 2002 r. Nr 153, poz. 1271) w zakresie, w jakim zabrania komentowania tekstu sprostowania w tym samym numerze lub audycji, w której sprostowanie to zostało opublikowane, jest zgodny z art. 31 ust. 3 w związku z art. 54 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, z art. 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności oraz z art. 19 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych.

Art. 46 ust. 1 w związku z art. 32 ust. 6 ustawy powołanej w punkcie 1 w zakresie, w jakim nie definiując pojęcia sprostowania i odpowiedzi, zakazuje pod groźbą kary komentowania tekstu sprostowania w tym samym numerze lub audycji, w której sprostowanie to zostało opublikowane, jest niezgodny z art. 2 i art. 42 ust. 1 Konstytucji przez to, że nie zachowuje wymaganej precyzji określenia znamion czynu zagrożonego karą.

możliwe, pozycji redaktora naczelnego. W efekcie sporego nacisku przedstawiciele prasy z instytucji „odpowiedzi” zrezygnowano. Odbiorcy pozostały „sprostowania”.

Ustawodawca w trosce by redaktor naczelny, kierujący się dobrem ogólnym i obowiązującym prawem, szanujący czytelnika, słuchacza czy widza, w poczuciu odpowiedzialności postępował w sposób obiektywny, zobowiązał prasę do prawdziwego przedstawiania omawianych zjawisk<sup>15</sup>. Temu służyć ma również instytucja sprostowania. Czasem bowiem nawet najbardziej zaangażowany dziennikarz, postępujący etycznie, w poczuciu odpowiedzialności może nawet nieświadomie, wbrew swej woli, przedstawić omawiany problem w sposób nieprawdziwy.

To wszystko, w parze z wynikającym z art. 33.3. nałożonym na redaktora naczelnego obowiązkiem niezwłocznego poinformowania wnioskodawcy o przyczynach ewentualnego niezamieszczenia sprostowania, które muszą mieć swą podstawę prawną wywiedzioną z art. 33 1. i 2, służyć ma swoistemu wyrównaniu szans redaktora naczelnego i osoby zainteresowanej zamieszczeniem swojej reakcji na publikację. Jeśli dodać do tego możliwość odwołania się niezadowolonego z decyzji redaktora naczelnego do Sądu Administracyjnego<sup>16</sup>, powstaje wrażenie, że obie strony są równymi partnerami i obie korzystają w równym stopniu z konstytucyjnej gwarancji wolności wypowiedzi. Doświadczenie pokazuje jednak, że tak nie jest. Wciąż bowiem redaktor naczelny występuje w roli sędziego we własnej sprawie i często, przy jego złej woli gwarancje ustawowe okazują się pozorne. Szczególnie w dobie tabloidyzacji mediów.

Wiele jest definicji tabloidów. Wszystkie one jednak mają cechę wspólną: są czarną owcą współczesnego dziennikarstwa, żerującą na najniższych instynktach czytelnika. Biadanie nad ich istnieniem, wyrażanie nadziei, że nastąpi ich cywilizacja, próby sanacji, są bezsensowne, z góry skazane na porażkę. Ten rodzaj komunikowania powstał po to, by wypełnić istniejącą od lat lukę. W niej tkwiły osoby nierozumiejące języka, jakim posługiwały się do tej pory media. Był to dla nich język obcy. Obcy był również sposób rozumowania, argumentowania, spojrzenia na szereg zjawisk itp. Umiejętnie redagowane tabloidy sprawiły, że wiele osób po raz pierwszy sięgnęło po „gazetę”. „Paradygmatyczne” dziennikarstwo tabloidowe jest trywialne, przesycone emfazą, zorientowane na skandale, seks, przemoc. Wykorzystuje stereotypy, klisze, prymitywnie moralizuje. Nie dąży do prawdy sztucznie dramatyzuje wydarzenia. Manipuluje kultem młodości, erotyki. Przedstawia żenująco uproszczony świat, newsy i analizy są bardzo krótkie i płytkie. Rekonstrukcja zdarzeń jest sztucznie uduchawiana i brak w niej dążenia do prawdy (koncern for the truth) zaś lidy epatują sensacją<sup>17</sup>.

Warto rozważyć dylemat: czy w dobie zaniku czytelnictwa, w czasie gdy ponad 50 procent Polaków nie czyta przez cały rok żadnej książki, w dobie wtórnej analfabe-

<sup>15</sup> Art. 6 ust. 1 pr. pr.

<sup>16</sup> Zgodnie z poglądem doktryny i judykatury pisemna odmowa redaktora naczelnego nie jest decyzją administracyjną lecz nosi cechy decyzji administracyjnej, przez co jej dalszy los zależy od woli wnioskodawcy, a postępowanie przed sądem toczy się zgodnie z Kodeksem Postępowania Administracyjnego.

<sup>17</sup> J. Pleszyński, *Etyka dziennikarska*, Warszawa 2007 s. 79.

tyzacji, gdy wielu absolwentów szkół średnich otrzymuje świadectwo maturalne bez powodu<sup>18</sup>, lepiej by osoby takie sięgały po tabloidy, czy też lepiej by w ogóle nie czytały? Pytanie pozostaje otwarte.

Zarówno ogląd pobieżny, jak dogłębna analiza prowadzi do następującej konstatacji: troska o zatrzymanie czytelnika tabloidu, jeśli nie zawsze, to bardzo często przesłania dziennikarską rzetelność i szczególną staranność. Także w sferze sprostowań.

Jak wspomniano wyżej, ważkim argumentem używanym przez krytyków dotychczasowego stanu prawnego była niejednoznaczność definicyjna. Z braku wyobraźni, miast udoskonalić pojęcie dokonano resekcji. Pozostały „sprostowania”. Czy zatem można uznać problem za rozwiązany? Autor dysponuje przykładami, dowodzącymi, że tak niestety nie jest.

W roku 2006 jedna tylko instytucja – Ministerstwo Obrony Narodowej – w jednym tylko tabloidzie – „Fakt” dopatrzyło się 14 wiadomości nieprawdziwych lub nieścisłych, bądź stwierdzeń zagrażających dobrom osobistym wojska. Jako, że były to informacje różnej wagi postanowiono przejść do porządku dziennego nad ośmioma, w pięciu przypadkach wysłano do redaktora naczelnego sprostowania, w jednym odpowiedź. Redaktor naczelny nie zamieścił żadnego. Każdorazowo zatrudniona przez „Fakt” kancelaria prawnicza przesyłała na ręce dyrektora Centrum standardową odpowiedź, ze stwierdzeniem, że: „nadesłany tekst nie spełnia tych wymogów (pr. pr. mkj) bowiem nie odnosi się do wiadomości nieścisłych lub nieprawdziwych zawartych w artykule”, czasami uzupełniając ją o inne wymyślone powody, dla których sprostowanie lub odpowiedź nie mogły się ukazać.

W dniu 27 marca 2006 r. na łamach „Faktu” zamieszczono artykuł „Mamy słaby materiał”, w którym napisano m.in.: *„Tych szeregowych zabija sepsa. Ale wojska to zupełnie nie obchodzi. Dowódca szydzi z umierających. Ten człowiek nie ma serca! Pplk Zbigniew Pruski uważa podwładnych za słabeuszy, bo ulegli śmiertelnej chorobie. Jeszcze trzy tygodnie temu to byli zdrowi młodzi ludzie. Dziś chorzy na sepsę i nieprzytomni leżą podłączeni rurkami do urządzeń podających im leki i tlen. Ostatkiem sił walczą ze śmiercią. Co się stało? Byli za słabym materiałem na **żołnierzy** – cynicznie mówi ich dowódca /.../ A w Skwierzynie cisza. Nie słyhać, by prokurator przesłuchiwał świadków, by szukał winnych zaniedbań. Tylko zrozpaczeni matki i ojcowie nie kryją ogromnego żalu do wojska - Gdybym mogła to udusiłabym **oficerów** własnymi rękami za to, co zrobili mojemu synowi- rozpacza Ewa Jaworowska (50 l.) z Opola- Siedzę w szpitalu od piątku. Przez ten czas żaden **oficer** nie miał odwagi przyjść i spojrzeć mi w oczy/.../”.*

**Prokurator wojskowy** powinien natychmiast zbadać, czy nie doszło do przypadków znęcania się nad **żołnierzami**. Bo wycieńczone organizmy są bardzo podatne na infekcję. Wiadomo bowiem, że sepsa jest śmiertelnie groźnym stanem zapalnym wy-

<sup>18</sup> Autor, jako członek komisji egzaminacyjnej w Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, poznał licznych kandydatów na studia, posiadających świadectwo maturalne, nie znających podstawowych zagadnień omawianych w czasie zajęć w szkole podstawowej i średniej, z historii, wiedzy o społeczeństwie, wiedzy ogólnej itp. w szkole średniej, mających kłopoty z płynnym czytaniem. Zjawisko to z roku na rok się pogłębia.

wołanym przez mikroby. Ludzie zapadają na sepsę kiedy mają gwałtownie obniżoną odporność. Jak mocno rekrut musi w wojsku dostać w kość, by nagle znaleźć się w stanie krytycznym? Na to pytanie armia nie chce odpowiedzieć”.

Reagując na publikację dyrektor Centrum Informacyjnego MON przesłał „sprostowanie”, w którym napisał: „W artykule Dariusza Dutkiewicza pt.: „Mamy słaby materiał („Fakt” nr 73 z dnia 27 marca 2006 r.) opublikowany został szereg nie prawdziwych informacji.

- a) Nie jest prawdą, że w odniesieniu do przypadków zachorowań na sepsę w 61. Brygadzie Rakietowej Obrony Powietrznej w Skwierzynie „wojska to zupełnie nie obchodzi”. Takie stwierdzenie stanowi poważne nadużycie, bowiem zarówno przełożeni żołnierzy, jak i kierownictwo resortu obrony, a także wojskowa i cywilna służba zdrowia podjęły niezwłocznie szereg zdecydowanych działań mających na celu jak najszybszą pomoc chorym żołnierzom – o czym wielokrotnie informowaliśmy.
- b) Nie jest prawdą, że nikt z jednostki nie kontaktował się z rodzinami żołnierzy przebywających w szpitalu. W stałym kontakcie z rodzinami żołnierzy byli lekarze wojskowi, psycholog jednostki i kapelan. Dla bliskich żołnierzy przygotowane zostały miejsca noclegowe w bezpośrednim sąsiedztwie szpitala.
- c) Nie jest prawdą, że wojskowe organy ścigania nie zainteresowały się sprawą. Zgodnie z obowiązującymi w wojsku procedurami natychmiast zostały wydane decyzje zmierzające do wyjaśnienia powodów zaistniałej sytuacji. Dlatego już od 25 .03. br. placówka Żandarmerii Wojskowej w Międzyrzeczu pod nadzorem Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze prowadzi na terenie jednostki postępowanie wyjaśniające”.

Mimo, że sprostowanie odnosiło się do faktów – wskazując konkretne osoby podejmujące stosowne działania, zaprzeczało wiadomości, że wojska zupełnie nie obchodzi to, że żołnierzy zabija sepsa. Mimo, że było rzeczowe – „Pod pojęciem rzeczowości należy rozumieć konkretność, zwartość i jasność wypowiedzi” (orzeczenie Sądu Najwyższego III KK 13/03 z uzasadnieniem), zatem spełniało kryteria określone przez prawo prasowe, nie zostało zamieszczone.

Dyrektor Centrum Informacyjnego Ministerstwa Obrony Narodowej zareagował zgodnie z prawem. Wysyłając pismo nazwał je „sprostowaniem”. Tymczasem znalazły się w nim zarówno elementy „sprostowania” (odnośnie pierwszej cytowanej wyżej wiadomości) jak i „odpowiedzi” (odnośnie dwu pozostałych). Sprostowanie bowiem odnosi się wyłącznie do faktów, natomiast odpowiedź w pierwszym rzędzie dotyczy ocen, chociaż może także dotyczyć faktów ( Postanowienie Sądu Najwyższego V KKN 631/98).

Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem (art. 31 pr. pr.) redaktor naczelny miał obowiązek zamieścić zarówno rzeczowe i odnoszące się do faktów sprostowanie wiadomości nieprawdziwej lub nieścisłej, jak i rzeczową odpowiedź na stwierdzenie zagrażające dobrom osobistym. Dziś pozostało tylko „sprostowanie”. Istotne są cechy, a nie nazwa pisma. Ukształtowany od lat pogląd w tej materii zarówno doktryny jak i judykatury jest powszechnie znany. „Skoro /.../ w art. 31 pr. pr. nałożono na redaktora naczelnego



go obowiązek opublikowania na wniosek zainteresowanego: sprostowania wiadomości nieprawdziwej lub nieścisłej i odpowiedzi na stwierdzenia zagrażające dobrom osobistym, to możliwe jest domaganie się przez niego pisma zawierającego sprostowanie, jak i odpowiedź, przy czym nie jest ważne, jak zostało nazwane to pismo. O jego charakterze decyduje bowiem nie nazwa, ale treść i cel wniesienia”. (Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu I Acr 69/92; OSA 1992 nr 12 poz. 89).

Odmowa opublikowania sprostowania mogłaby nastąpić tylko wówczas, gdyby zachodziły przyczyny określone w art. 33 prawa prasowego. W tym przypadku nie zachodziły.

W dniu 3 kwietnia 2006 r. na łamach „Faktu” zamieszczono artykuł pt. „Wojsko zrobiło ze mnie kalekę”, w którym napisano m.in.: „Armia nie chce przyznać się do tego, że w jednostce w Skwierzynie od lat grasuje śmiertelna zaraza! Przez rok armia ukrywała, że żołnierz z jednostki w Skwierzynie (Lubuskie) był zarażony sepsą! Po co? By nie wyszło na jaw, że ostatni atak posocznicy, który omal nie zabił czterech żołnierzy, to w tej jednostce nie pierwsza. Zaraza grasuje tam od lat! A jedną z jej ofiar jest szeregowy Przemek Pankowski(21 l.), który rok temu cudem uniknął śmierci. Do dziś jest kaleką...”.

Reagując na tę publikację Rzecznik Prasowy Ministerstwa Obrony Narodowej skierował na ręce Redaktora Naczelnego „Faktu” sprostowanie następującej treści: „W artykule pt. „Wojsko zrobiło ze mnie kalekę („Fakt” z dn. 3.04.2006 r.) opublikowany został szereg nieprawdziwych informacji:

1.Nie jest prawdą, że „zaraza grasuje tam od lat”. Posocznica nie jest chorobą epidemiczną. Natomiast stwierdzenie użyte w artykule sugeruje, że jednostka w Skwierzynie jest jakimś szczególnym obszarem zagrożonym „zarazą”, co jest oczywistym kłamstwem i wprowadza czytelnika w błąd.

2.Nie jest także prawdą, jakoby „Przez rok armia ukrywała, że żołnierz z jednostki w Skwierzynie (...) był zarażony sepsą”. Placówki służby zdrowia nie udostępniają list chorych do wiadomości publicznej. A sam fakt zdiagnozowania sepsy został potwierdzony po otrzymaniu pytania od red. D. Dutkiewicza na ten temat”.

W odpowiedzi na przesłane do „Faktu” sprostowanie pełnomocnik redaktora naczelnego przekazał na ręce Rzecznika Prasowego MON pismo w którym napisał m.in.: „Artykuł został przygotowany zgodnie z zasadami staranności i rzetelności dziennikarskiej i spełnia wymogi art. 12 prawa prasowego. Zamieszczone w nim stwierdzenia zostały zweryfikowane na podstawie danych uzyskanych m.in. od lekarza rodzinnego i matki żołnierza wskazanego w artykule oraz informacji otrzymanych od ppłk. Zbigniewa Pruskiego, szefa szkolenia jednostki w Skwierzynie, a także w oparciu o analizę dokumentu wystawionego przez komisję wojskową w Żarach.

Zgodnie z art. 31 prawa prasowego sprostowanie jest rzeczowym i odnoszącym się do faktów przekazem dotyczącym wiadomości nieprawdziwej i nieścisłej. Nadesłany tekst nie spełnia tych wymogów, bowiem nie prostuje wiadomości nieścisłych lub nieprawdziwych zawartych w artykule. Treść pkt. 1 sprostowania ogranicza się jedynie do prostej negacji stwierdzenia „zaraza grasuje tam od lat”. Jednocześnie w kontekście zawartych w me-

*diach wypowiedzi przedstawicieli środowiska medycznego nie jest prawdziwa zawarta w oświadczeniu teza, że „posocznica nie jest choroba epidemiczną”.*

Ponadto zamieszczone w pkt. 2 sprostowania sformułowania mówiące, że „placówki służby zdrowia nie udostępniają list chorych do wiadomości publicznej” oraz, że „fakt zdiagnozowania sepsy został potwierdzony po otrzymaniu pytania od red. Dudkiewicza na ten temat” nie odnoszą się w sposób rzeczowy do treści hipotezy postawionej przez autora artykułu i w ocenie redaktora naczelnego stanowi polemikę, która nie podlega obowiązkowej publikacji. W konsekwencji w imieniu redaktora naczelnego gazety „Fakt” na podstawie art. 33 Ust. 1 pkt. 1 oraz ust. 2 pkt. 1 ustawy prawo prasowe przekazują odmowę spełnienia publikacji sprostowania”.

W artykule poinformowano czytelników, że „w jednostce w Skwierzynie od lat grasuje śmiertelna zaraza” oraz o tym, że „przez rok armia ukrywała, że żołnierz z jednostki w Skwierzynie był zarażony sepsą!”. Autor materiału oparł swój pogląd na tym, że rok wcześniej w jednostce w Skwierzynie na tę samą chorobę zachorował żołnierz, oraz na tym, że dziennikarz „Faktu” nie wiedział wcześniej, że takie zdarzenie miało miejsce.

Uznając obie informacje za nieprawdziwe Rzecznik Prasowy MON przesyłając sprostowanie napisał – odnosząc się do pierwszej, że nie jest prawdą, że zaraza grasuje w Skwierzynie od lat, zaś wobec drugiej, iż fakt, „że redaktor „Faktu” nie wiedział wcześniej o chorobie nie oznacza, że armia ukrywała to zdarzenie przed opinią publiczną, czego dowodem jest potwierdzenie zachorowania po pytaniu zadany przez red. D. Dudkiewicza”.

Obiektywna analiza powyższego każe uznać, że czym innym jest jednostkowy przypadek chorobowy, a czym innym zaraza. Trudno także uznać za tożsame wcześniejsze nieprzekazanie informacji o chorobie redakcji „Faktu” z jej ukrywaniem. Tym bardziej, że po zadany przez dziennikarza tabloidu pytaniu rzecznik MON nie taił tego faktu i udzielił wyczerpującej odpowiedzi. Zatem: sprostowanie było rzeczowe i odnosiło się do faktów. Nie ulega wątpliwości, że nie zawierało treści karalnej, nie naruszało dóbr osobistych osób trzecich jego treść była zgodna z zasadami współżycia społecznego, nie podważała faktów stwierdzonych prawomocnym orzeczeniem. dotyczyła treści zawartych w materiale prasowym, zostało wystosowane przez osobę, której dotyczą fakty przytoczone w prostowanym materiale, nie odnosiła się do wiadomości poprzednio sprostowanej, zostało nadesłane przed upływem miesiąca od dnia opublikowania materiału prasowego, było również zgodne z wymaganiami określonymi w art. 32 ust. 7. pr. pr. Nie zachodziły zatem żadne przesłanki prawne uzasadniające odmowę zamieszczenia sprostowania. Fakt, że – jak pisał pełnomocnik redaktora naczelnego - „artykuł został przygotowany zgodnie z zasadami staranności i rzetelności dziennikarskiej i spełnia wymogi art. 12 prawa prasowego” jest wielce istotny, jednak na tym etapie bez znaczenia. Zresztą, zgodnie z prawem prasowym winien być przygotowany w sposób szczególnie staranny. Zwykła staranność jest niewystarczająca. Cechy owe mogą mieć istotne znaczenie w sytuacji roszczenia o naruszenie dóbr osobistych. Pełnomocnik redaktora naczelnego winien znać pogląd w tej sprawie zarówno doktryny ( J. Sobczak, B. Kordasiewicz, A. Szpunar, B. Michalski,) jak i judykatury: „Działanie dziennikarza, zgodnie z obo-



wiązkiem wyrażonym w art. 12 ust. 1 prawa prasowego, tj. z zachowaniem szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu oraz wykorzystaniu materiałów prasowych, nie może odebrać pokrzywdzonemu prawa do sprostowania, opartego na art. 24 § 1 k.c. nieprawdziwych, a naruszających jego cześć zarzutów. Ochrona oparta na art. 24 § 1 k.c., w postaci usunięcia skutków naruszenia dobra osobistego poprzez sprostowanie nieprawdziwych, a naruszających cześć zarzutów, jest niezależna od winy naruszającego” (Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Cywilna III CKN 939/ z głosem J. Sobczaka). Wbrew pogładowi pełnomocnika Redaktora Naczelnego podstawą decyzji o odmowie zamieszczenia sprostowania nie może być także przytoczony przez niego fakt, że „zamieszczone w pkt. 2 sprostowania sformułowanie mówiące, że „placówki służby zdrowia nie udostępniają list chorych do wiadomości publicznej” oraz, że „fakt zdiagnozowania sepsy został potwierdzony po otrzymaniu pytania od red. Dutkiewicza na ten temat” nie odnoszą się w sposób rzeczowy do treści hipotezy postawionej przez autora artykułu i w ocenie redaktora naczelnego stanowią polemikę, która nie podlega obowiązkowej publikacji”. Pogląd taki byłby uprawniony, gdyby nadesłany tekst w całości nie spełniał cech sprostowania. „Ocena czy dany tekst nosi znamiona sprostowania, odpowiedzi czy polemiki musi być oparta o analizę konkretnych sformułowań i musi pozostawać w związku z tekstem, do którego się odnosi. Sprostowanie zamieszczone w prasie może mieć również szerszą formę i mniej sformalizowaną, niż np. sprostowanie przewidziane przepisami kodeksu postępowania cywilnego”. (Orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Warszawie I ACr 821/96 z uzasadnieniem).

Zarówno doktryna, jak i judykatura wskazywały wielokrotnie, że w tekście sprostowania mogą znaleźć się sformułowania noszące cechy odpowiedzi czy polemiki. Istotne jest by zostały zachowane właściwe proporcje. Cytowane wyżej orzeczenie SA poddaje analizie taki właśnie przypadek. Mimo to tekst ten nosi: „w ocenie Sądu Apelacyjnego, w przeważającej większości cechy sprostowania, a odnośnie kilku... sformułowań cechy polemiki z uwagi na ich funkcję. Zawarcie jednak tych sformułowań nie pozbawia całego tekstu charakteru sprostowania”.

Co za tym idzie nie może stanowić podstawy do odmowy zamieszczenia go na łamach dziennika lub czasopisma. Mimo to i w tym przypadku sprostowanie nie zostało zamieszczone. Podobnych, w których bezpodstawnie odmówiono zamieszczenia przesłanych przez MON sprostowań i odpowiedzi było w roku 2006 jeszcze cztery.

Jak wynika z powyższego w roku 2006 „Fakt” z zasady nie zamieszczał sprostowań i odpowiedzi przesyłanych z Ministerstwa Obrony Narodowej.

Tego typu zachowanie budzić musi reakcje obronne. MON nie zdecydowało się na skierowanie roszczeń o umieszczenie sprostowań i odpowiedzi do sądu, jednak zamieszczało je na swej stronie internetowej. Takie praktyki są dziś dość powszechne. Wiele instytucji rezygnuje z procedury przewidzianej przez „Prawo Prasowe” czy „Kodeks Postępowania Administracyjnego” i zadawala się wykorzystaniem Internetu. Dość wejść choćby na strony urzędów administracji państwowej czy samorządowej. Niemal każdy ma rubrykę, w której zamieszcza niepublikowane sprostowanie, doznając swoistej satysfakcji z faktu, że się choćby tam znalazły. Rozumiejąc je, trudno takie postępowanie

zaakceptować. Nie ulega przecież wątpliwości, że rubrykę na stronie internetowej urzędu odwiedza wielokrotnie mniej osób niż czyta gazetę, często zresztą są to inne osoby i zamieszczone tam sprostowanie zupełnie nie spełnia roli, jaką przewiduje dlań prawo prasowe.

Co zatem należy uczynić, by sprostowanie było rzeczywistym narzędziem wyrównującym szanse obu stron?

Godzi się wzorem Danii czy Wielkiej Brytanii rozpatrzyć pomysł powołania ombudsmana, który mógłby reprezentując czytelników; „*zadawać redaktorom i dziennikarzom wszelkie pytania i musi uzyskać na nie odpowiedź, Wymaga się od niego umiejętności negocjacyjnych i skuteczności. Funkcja ombudsmana możliwa jest tylko w mediach dojrzałych, zdających sobie sprawę z własnych słabości i ograniczeń. Wymagana jest dojrzałość dziennikarzy: akceptacja oczywistości, że zdarzają się im błędy, że zdarza im się wyrządzać szkody społeczeństwu i krzywdę konkretnym ludziom*”<sup>19</sup>. To ombudsman właśnie byłby adresatem niezamieszczonego przez redaktora naczelnego sprostowania. On weryfikowałby powód, dla którego nastąpiła odmowa. On także, dysponując stosownymi sankcjami, byłby władny spowodowania zamieszczenia sprostowania wbrew woli redaktora naczelnego.

Innym rozwiązaniem byłoby nałożenie obowiązku rozstrzygnięcia sporu pomiędzy wnioskodawcą a redaktorem naczelnym na nieistniejącą, choć przewidzianą w ustawie Radę Prasową, w której statucie można by określić stosowne kompetencje w tej materii.

Problem rozwiązywały, by również, zawarte w ustawie, przepisy zobowiązujące sądy do rozpatrywania stosownych roszczeń w krótkich terminach. Te jednak mogłyby zostać uznane przez Trybunał Konstytucyjny za niezgodne z Ustawą Zasadniczą, jako godzące w niezawisłość sądów.

Jak widać zagadnienie jest skomplikowane, jeśli zostanie w ogóle rozwiązane, to z pewnością nieprędko. Mając je stale na uwadze, dziś pozostaje korzystanie z istniejących narzędzi prawnych. Gdyby zainteresowani czynili to mniej w interesie własnym, bardziej pro publico bono, być może nieuczciwi redaktorzy naczelni nie żyliby w poczuciu bezkarności. Nie wolno bowiem zapominać, że „*jeżeli redaktor naczelny odmówił opublikowania sprostowania albo sprostowanie nie ukazało się w terminie określonym w art. 32 ust. 1 – 3 lub ukazało się z naruszeniem art. 32 ust. 4 lub 5, zainteresowany podmiot, o którym mowa w art. 31a ust. 1 lub 2, może wytoczyć powództwo o opublikowanie sprostowania*”<sup>20</sup>.

Przy konsekwentnym postępowaniu, znający i korzystający ze swych praw odbiorca nawet najbardziej aroganckiego redaktora naczelnego może zmusić do zamieszczenia sprostowania. Ma prawo. To czy z tego prawa skorzysta zależy tylko od niego.

<sup>19</sup> J. Pleszyński, op cit., s. 103.

<sup>20</sup> Art. 22 pr. pr.

### **Streszczenie**

Gwarancje wolności wypowiedzi, a co za tym idzie wolności prasy rodzą potrzebę zapewnienia równości stron. W prawie porównawczym ukształtowały się dwa modelowe systemy rozwiązań prawnym mające na celu urzeczywistnienie tejże równości. Pierwszy model (francuski) – polemiczny – daje możliwość udzielenia odpowiedzi w każdym przypadku, w którym publikacja dotyczy zainteresowanego. System ten dopuszcza także możliwość repliki. W drugim systemie (niemieckim) osoba zainteresowana ma prawo do zamieszczenia sprostowania dotyczącej jej informacji nieprawdziwej lub nieścisłej. W tym przypadku możliwość wymiany zdań ograniczona jest do minimum i jest dozwolona tylko wówczas, gdy dotyczy faktów. Ustawodawca polski przyjął natomiast rozwiązanie pośrednie przewidując możliwość zarówno sprostowania jak i wypowiedzi, przy czym nie zdefiniowano obu terminów, co rodzi szereg wątpliwości natury prawnej. W niniejszym artykule będącym studium przypadku omówiono instytucję sprostowania prasowego. Omówiono problemy praktyczne związane ze stosowaniem ustawy „Prawo prasowe” w tym zakresie.

**Słowa kluczowe:** prawo prasowe, sprostowanie prasowe, Kodeks postępowania administracyjnego, artykuł prasowy, polemika prasowa.

### **Press Rectification. An Imperfect Legal Institution. Case Study**

#### **Summary**

Freedom of expression implies the need to guarantee the equality of the parties involved. In comparative law two model system of legal solutions that ensure this equality can be distinguished. In the French system the possibility of an answer is guaranteed in every case. Furthermore, a rejoinder is also available. In German system a person concerned has a right to demand a rectification to be published in case a piece of information about them is not true or imprecise. The possibility of polemics is reduced to a minimum and can be conducted only with regard to facts. The article deals with the institution of press rectification under Polish law where an in-between solution has been provided. There is a possibility of both; rectification and an answer. However, none of these terms has been defined by the legislator, which causes many legal problems. The analysis has been conducted on the base of practical cases and problems that appeared in the course of the application of the Press Law Act.

**Key words:** press law, press rectification, the Code of Administrative Procedure, press article, press polemics